Poznań
14 lipca 1947
poniedziałek

NOWINY Sportowe

Tygodniowy dodatek
GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 16

Rudowska i Skonecki tenisowymi mistrzami Polski

XXII. Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski pod znakiem nowych talentów

Ciężko wywalczone zwycięstwo zielonych

Warta — ŁKS 4:3 (2:0)

Ze stanu 2:0 na 2:3 - Smólski strzelcem zwycięskiej bramki

Skład drużyn
ŁKS: Pisarski, Włodarczyk, Łuć — Pegza, Karolek, Czyżewski — Hoggendorf, Baran, Janaczek, Łącz i Sidor.
Warta: Krystkowiak, Dusik, Twórz — Lis, Danielak, Witkowski — Gierak, Kaczmarek, Czapczyk, Kaźmierczak i Smólski.
Sędzia: p. Nowakowski z Warszawy.
Bramki: dla ŁKS — Łącz 2 i Hoggendorf 1, dla Warty — Smólski 2, Kaczmarek i Gierak po 1.

Poznań, 13. 7. W dwa tygodnie po wizycie w Łodzi rozegrała Warta w dniu wczorajszym swoje drugie spotkanie z ŁKS-em z cyklu rozgrywek o wejście do ekstraklasy. Również i ten mecz przyniósł jej zwycięstwo po emocjonującej grze, której wynik do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania.

Zieloni wystąpili w zmienionym składzie bez Weissa w obronie i z Danielakiem na pozycji środkowego pomocnika. O ile to ostatnie pociągnięcie okazało się szczęśliwym i popularny „Pedro“ nie zawiódł pokładanych w nim nadziei — o tyle ryzykowny eksperyment z obrońcami osłabił poważnie trio obronne gospodarzy i omal nie stał się przyczyną porażki. Para Dusik — Twórz na tle lotnego i niebezpiecznego ataku gości zaprezentowała się nienadzwyczajnie. Narzucenie Dusikowi roli prawego beka najwyraźniej umniejszyło wartość tego gracza, aczkolwiek i w tych nowych dla siebie warunkach zdał on dobrze egzamin. Nie można tego powiedzieć o Twórzu, dla którego skuteczna postawa wobec niebezpiecznego duetu Baran — Hoggendorf okazała się zbyt trudnym zadaniem. Śmiemy twierdzić, że przeciw tej dwójce Dusik na swej starej pozycji umiałby zdziałać więcej. Krystkowiak źle obliczonym wybiegiem przy pierwszej bramce wziąć ją musi na swoje konto. Poza tym jednym błędem grał on zresztą bez zarzutu. W pomocy wybijał się Danielak, który swą opanowaną i rozumną grą wprowadzał uspokojenie w szeregi zielonych, dając dowód, że jest graczem mającym w tej linii zawsze jeszcze coś do powiedzenia. Dobrze partnerował mu jubilat Lis. słabiej natomiast zaprezentował się Witkowski.

W ataku na dobrą notę zasłużyła tylko trójka Smólski — Czapczyk — Gierak, pracowita i ambitna. Tych walorów pozbawieni byli zupełnie pozostali dwaj z kwintetu: Kaczmarek i Kaźmier-



Tak padła 4 bramka dla Warty. Obrońca ŁKS-u bezskutecznie próbuje ręką zatrzymać piłkę

czak. Brak serca do gry i żółwia powolność uczyniły tę parę mało użyteczną w napadzie poznańskim. Odnosiło się chwilami wrażenie, że obaj ci gracze odrabiają narzucony im ciężki obowiązek.

Goście mieli najlepsze swe punkty w linii pomocy, gdzie przewodził „weteran“ Czyżewski. Również Karolek, podobnie jak Pegza skutecznie utrzymywali ciężar gry defensywnej, górując wyraźnie szybkością nad łącznikami zielonych.

Słabiej zaprezentowała się obrona łódzka, popełniająca szereg błędów, zwłaszcza w pierwszej części zawodów.

W ataku łódzkim wybijał się szybki Hoggendorf oraz Baran na pozycji prawego łącznika. Tą stroną też przeważnie sunęły ataki gości, chociaż Sidor na lewym skrzydle był dla tyłów poznańskich równie niebezpieczny, jak prawa dwójka.

Spotkanie w pierwszej części żywe i ładne, prowadzone w atmosferze fair gry ucierpiało po przerwie wskutek ostrej gry. Zainicjował ją incydent Włodarczyka z Czapczykiem w 20 minucie. Na brutalny faul obrońcy łódzkiego zareagowała część wyrostków wtargnięciem na boisko

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)

Żałosne nieporozumienie na boisku Warty

C-klasa z pretensjami do ligi

Beznadziejny mecz HCP - Polonia (Bydgoszcz) 1:1

Składy drużyn: Polonia — Kruk, Pyda i Owczarzak, Majchrzak I, Pigłowski i Majchrzak II, Iżela, Wisznicki, Palucha, Wesołowski i Michalski.

HCP: Sobalak, Kubala i Anioła, Człapka, Malicki i Jakubowski, Chmielewski, Niemir, Konopa, Narożny i Kolczyński.

Po nikłym zwycięstwie 1:0 nad milicjantami szczecińskimi w ub. tygodniu, rozegrała drużyna „Cegielskiego“ w niedzielę przed południem na boisku „Warty“ w Poznaniu drugi swój mecz o prawo wejścia do ekstraklasy piłkarstwa polskiego. Przeciwnikiem drużyny fabrycznej była jedenastka bydgoskiej „Polonii“. Obie drużyny uważane są za najsilniejsze zespoły w grupie trzeciej i obie mają aspiracje dostania się do ligi.

To jednak, co obie drużyny „zademonstrowały“ w niedzielę na boisku, nie można absolutnie nazwać meczem piłkarskim. Była to najzwyklejsza kopanina, jakiej nie widzi się często nawet na meczach drużyn C-klasowych. Wierzyć się wprost nie chciało, że to grają zespoły A-klasowe i w dodatku — mistrzowie okręgów.

Śmiać i płakać się chciało, gdy patrzało się na „wyczyny“ zawodników na boisku, polegające na skrupulatnym patałaszeniu nawet najpewniejszych pozycyj podbramkowych. Wysilano się, męczono nawet — by broń Boże nie strzelić przeciwnikowi bramki. Celowała w tym drużyna gospodarzy, która zagrała skandalicznie słabo.

Tak, jak KKS zawiódł swych zwolenników w meczu z Polonią świdnicką, tak w niedzielę „Cegielski“ rozczarował swych sympatyków.

Piłka nożna, to gra wybitnie zespołowa, polegająca na planowym, skoordynowanym wysiłku całej jedenastki. Patrząc na grę gospodarzy, trudno było się dopatrzeć zespołu, zwłaszcza w ataku. Był to zlepek graczy, grających każdy na własną rękę. Przeszkadzano sobie wzajemnie i marnowano dosłownie wszystkie pozycje. Trudno powiedzieć o Konopie, że był kierownikiem ataku, bowiem sam sobą nie potrafił należycie pokierować. Spóźniał się planowo do każdej piłki, tchórzył często, gdy trzeba było wkroczyć w akcje, a o strzałach w ogóle nie warto mówić. Narożny grał b. ofiarnie, mało miał jednak zrozumienia u reszty partnerów, a strzałowo też zawodził. Kolczyński zbyt nerwowy i mało dokładny w zagraniach.

Beznadziejnie zagrała prawa strona ataku Niemir—Chmielewski. Niemir, to gracz, u którego nie widzi się ambicji. Gra nonszalancko, jakby od niechcenia — zagrywa niedokładnie — ale ma pretensje, gdy partner mu piłkę nie wyłoży na nogę. Chmielewski — psuł wszystko to główna jego „zaleta“.

Pomoc „Cegielskiego“ grała bardzo ambitnie i ofiarnie a najlepszym graczem w tej linii jak i w drużynie był niezmordowany Jakubowski. Wysiłki pomocy poszły jednak na marne, gdyż

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



ŁKS na chwilę przed meczem z Wartą

208 zawodników na starcie

w tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski

W sobotę na stadionie Wojska Polskiego rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji męskiej. Impreza ta zbiegła się z 25-leciem działalności Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, dzięki czemu miała bardzo uroczystą oprawę. Po powitaniu zawodników przez prezesa WOZLA, dyr. Askanasa i dyr. PUWF inż. Kuchara, prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego dyr. Foryś dokonał otwarcia mistrzostw. Minutowa cisza ku czci poległych sportowców poprzedziła wciągnięcie flagi na maszt przez Gieruttę, któremu towarzyszyli Głuszcz i Kurpesa. W przedbiegach na 100 metrów Jaraczewski (AZS Łódź) uzyskał doskonały czas 10,8 sek., czego w finale nie powtórzył. Finał 400 metrów wygrał Buhl (HKS Bydgoszcz) przed Puziem i Piaskowym (obaj Cracovia), biegnąc bezpośrednio po ukończeniu „setki“. W biegu na 1500 metrów Staniszewski doznał porażki od 2 zawodników krakowskiej Wisły: Widerskiego i Kwapienia. Adamczyk w skoku w dal uzyskał 6.98 metrów, lecz skoki jego nie świadczą o pełnych możliwościach mistrza Polski w dziesięcioboju. Odbijał on się bowiem przynajmniej 5 cm przed deską.

Wyniki techniczne pierwszego dnia były następujące:

110 metrów przez płotki: 1) Adamczyk (Odra Wrocław) 15.8; 2. Pawłowski (DKS Łódź) 16,8 sek.; 3. Dunecki (Pomorzanin) 17 sek.

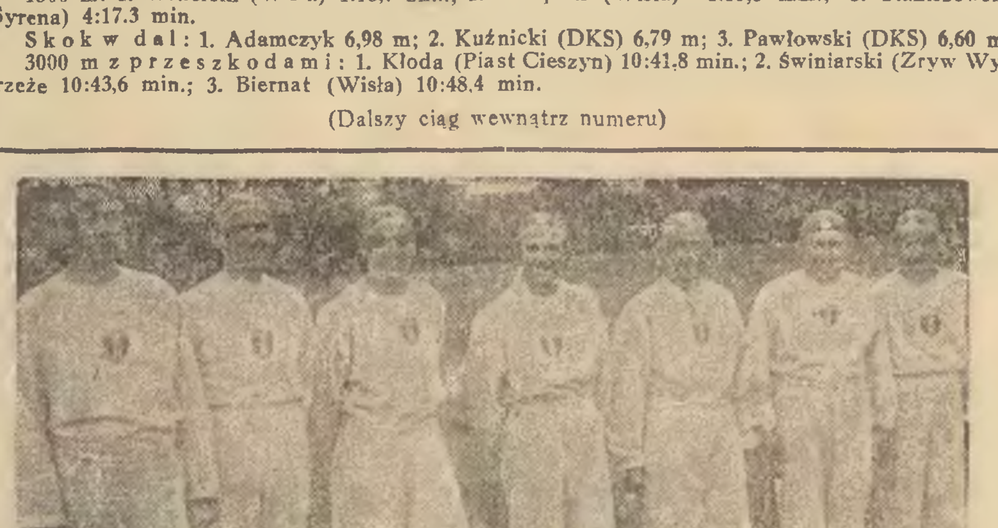
Pchnięcie kulą: 1. Łomowski (Lechia Gdańsk) 14.55 m; 2. Gierutto (Syrena) 14,255 m; 3. Prywer (ŁKS) 13,68 m.

1500 m: 1. Widerski (Wisła) 4:13,7 min.; 2. Kwapień (Wisła) 4:15,8 min.; 3. Staniszewski (Syrena) 4:17.3 min.

Skok w dal: 1. Adamczyk 6,98 m; 2. Kuźnicki (DKS) 6,79 m; 3. Pawłowski (DKS) 6,60 m.

3000 m z przeszkodami: 1. Kłoda (Piast Cieszyn) 10:41,8 min.; 2. Świniarski (Zryw Wybrzeże 10:43,6 min.; 3. Biernat (Wisła) 10:48.4 min.

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



Drużyna Polonii z Bytomia, która zajęła 1 miejsce w tabeli Ligi Waterpolowej (Patrz artykuł na stronie następnej)

Warta (Poznań) — ŁKS (Łódź) 4:3
Garbarnia (Kraków) — KKS (Olsztyn) 6:0
Wisła (Kraków) — KKS (Poznań) 5:0
Polonia (Bytom) — Motor ((Białystok) 8:1
ZZK (Łódź) — Grochów (Warszawa) 9:2
RKU (Sosnowiec) — Cracovia 1:1
Rymer — Radomiak 8:2
WMKS (Katowice) — Lublinianka 2:1.

Partyzant (Kielce) — Legia (Krosno) 4:1
Victoria (Wałbrzych) — Ruch (W. Hajduki) 2:5
Sarmacja (Będzin) — Piast (Gliwice) 3:0
HCP (Poznań) — Polonia (Bydgoszcz) 1:1
Lechia (Gdańsk) — MKS (Szczecin) 3:2
Widzew (Łódź) — CKS (Częstochowa) 5:1
Legia (Warszawa) — Sokół (Ostruda) 10:1.

Z uwagi na uszkodzenie linii telefonicznych ze Śląskiem i Krakowem, dalsze wyniki rozgrywek o wejście do ekstraklasy podamy w numerze jutrzejszym.

Bek torowym mistrzem Polski

Torowe mistrzostwo Polski w sprintach zgromadziło na starcie elitę kolarstwa polskiego. W przedbiegach wyróżnił się młody Janicki z Wrocławia, który pokonał w cwierćfinale Bobra z Warszawy. W półfinale spotkali się w wyniku losowania Bek i Kupczak. Zwyciężył Bek o 20 metrów przed Kupczakiem. Wobec tego finał był tylko formalnością dla Beka, który zwyciężył w czasie 13,1 sek. przed Janickim.

W walce o 3 i 4 miejsce zwyciężył Kupczak w czasie 14,2 sek. przed Bobrem. Bieg pocieszenia na 10 okrążeń toru wygrał Pietraszewski (Łódź) 9 pkt przed Kudertem (Warszawa). (i)

Wisła (Kraków) — KKS (Poznań) 5:0 (2:0)

W eliminacyjnym meczu piłkarskim o wejście do ekstraklasy państwowej Wisła odniosła wysokie zwycięstwo nad poznańskim KKS-em w stosunku 5:0 (2:0). Przez cały czas spotkania Wisła miała przewagę, powiększając ją przede wszystkim w drugiej części gry. KKS ograniczał się do nielicznych lecz niebezpiecznych wypadów, które z powodzeniem likwidował Jurowicz w bramce oraz Flanek w obronie. Poza tym na przeszkodzie zdobycia bramki przez KKS stała krakowska pomoc, która zagrała jedno ze swoich najlepszych spotkań, zasilając wciąż własny atak płaskimi i dokładnymi podaniami. W KKS-ie zawiodła obrona, która stwarzała pod własną bramką dużo nieprzyjemnych sytuacji i gdyby nie doskonała gra Gołębiowskiego w bramce, który przy tym bronił z wielkim szczęściem, porażka poznańskich kolejarzy byłaby jeszcze wyższa. Poza tym na wyróżnienie z drużyny poznańskiej zasługują Tarka na środku pomocy oraz łącznicy Białas i niezmordowany Anioła. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kohut i Giergiel po 2 oraz Gracz jedną.

Z Krakowa jeszcze w dniu wczorajszym 8 zawodników KKS-u udało się drogą przez Katowice do Węgier, by tam z resztą reprezentantów kolejarzy stoczyć spotkania międzynarodowe z kolejarzami węgierskimi. Z poznańskiego KKS-u wyjechali:

Wojciechowski, Tarka, Matuszak, Polka, Anioła, Białas, Preja i Gołębiowski. Towarzyszy im opiekun i trener poznańskiego KKS-u p. Bródka. (i)

Drużyna rumuńska zawiodła

Zapowiedziane na dzień wczorajszy spotkanie pływackie rumuńskiej drużyny z „Astrą" krotoszyńską spaliło na panewce, z powodu nieprzybycia drużyny gości.

Kolejarze Poznania zwyciężają w eliminacji lekkoatletycznej

Wichtowska najlepszą lekkoatletką Poznania

Rozegrane wczoraj na boisku w Dębcu lekkoatletyczne eliminacje kolejarzy Wielkopolski przed mającymi odbyć się w następnym miesiącu w Poznaniu Ogólnopolskimi Igrzyskami Sportowymi K. K. Sów, rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem.

Obsada eliminacji nie mogła też zadowolić, podobnie jak i wyniki męskie, wśród których na wyróżnienie zasługują tylko bieg 100 m, wygrany przez Kaczmarka (Kościan) w 11.8 s., dalej Sporakowskiego (Poznań) skok w dal i trójskok — 6.05 oraz 12,33 m. Reszta przeciętna, w niektórych wypadkach, jak np. 10 km — wprost kompromitująca.

O wiele lepiej spisały się panie. Wichtowska powtórzyła swój najlepszy tegoroczny wynik 8.2 s. na 60 m, plasujący ją na 5 miejscu tegorocznych sprinterek Polski. Poprawiła ona również czasy na 100 i 200 m oraz w skoku w dal, wpisując się w każdej z tych konkurencji na listę 10 tegorocznych najlepszych. Na podkreślenie zasługuje również skok wzwyż Czerwińskiej oraz rzuty Brześniewskiej.

Ogólne zwycięstwo drużynowe odniósł Poznań (w konkurencji męskiej — 144 p. przed Kościanem — 134 p.).

Wyniki techniczne:

mężczyźni: 100 m — 1 Kaczmarek (Kośc.) 11.8 s., 2. Jankowiak (Wol.) 11.9 s., **200 m** — 1. Kaczmarek (Kośc.) 24.9 s., 2. Jankowiak (Wol.), **400 m** — 1 Zaborowski (P) 57.8 s., 2. Kubiak (Kośc.), **800 m** — 1 Kusik (P) 2.07.5 m., 2. Franek (Kośc.), **1500 m** — 1. Kusik (P) 4.52.2 m., 2. Szczepański (Raw.), **5000 m** — 1. Zapłata (Kośc.) 19.05.8 m., 2. Piotrowski (P), **4×100 m** — 1. Kościan 49.4 s., 2. Wolsztyn, **olimpijska** — 1. Poznań 3.51.8 m., 2. Kościan, **skok w dal** — 1. Sporakowski (P) 6.05 m, 2. Michalski (Kośc.) 5.89 m, **wzwyż** — 1. Sporakowski (P) 1.57 m. 2. Szczepański (Raw.), **tyczka** — 1. Fellmann (Kośc.) 2.73 m (startował samotnie), **trójskok** — 1. Sporakowski 12.33 m. 2. Fellmann (Kośc.) 11.88 m. **kula** — 1. Pawłowski (P) 10.01 m, 2. Galusik (Kośc.), **dysk** — 1. Pawłowski (P) 31.20 m, 2. Galusik (Kośc.), **oszczep** — 1. Galusik (Kośc.) 36.57 m, 2. Pawłowski (P).

Kobiety: 60 m — 1 Wichtowska 8.2 s., 2. Dobrowolska 8.6 s., 3. Czerwińska, **100 m** — 1. Wichtowska 13.6 s., 2. Czerwińska 14 s., 3. Dobrowolska, **200 m** — 1. Wichtowska 29.4 s., 2. Dobrowolska 30 s., 3 Czerwińska, **4×100 m** — 1. Poznań I 57.5 (startowały tylko 2 drużyny Poznania), **skok w dal** — 1. Wichtowska 4.85 m 2. Wielgoszówna 4.61 m, 3. Czerwińska 4.55 m, **skok wzwyż** — 1. Czerwińska 1.32 m 2. Patrzykontowa 1.22 m, 3. Wielgoszówna 1.22 m, **kula** — 1. Brześniowska 9.30 m, 2. Tomkowiakówna, 3. Łuczyńska, **dysk** — 1. Brześniowska 29.22 m, 2. Patrzykontowa, 3. Wielgoszówna, **oszczep** — 1. Brześniowska 25.12 m, 2. Patrzykontowa, 3. Łuczyńska. (Stef)

W finale mistrzostw tenisowych

Skonecki bije Hebdę a Rudowska — Popławską

W najładniej chyba położonych w Polsce kortach tenisowych w Sopocie rozpoczął się w ub. poniedziałek turniej o mistrzostwo Polski w konkurencji krajowej. Na starcie stanęło 70 zawodników obojga płci, czyli wszyscy najlepsi z Polski z wyjątkiem wielokrotnej mistrzyni Polski J. Jędrzejowskiej, która pozostała jeszcze za granicą. Przybyli natomiast na turniej obaj nasi „wimbledończycy" Hebda i Skonecki. Poszczególne gry nie przyniosły większych niespodzianek. Do finału Łowiem w grze pojedyńczej mężczyzn zakwalifikowali się Hebda po zwycięstwie nad Kończakiem 7:5, 6:1, 6:3 oraz Skonecki, który łatwo rozprawił się z Bratkiem 6:3, 6:3, 6:4.

Tutaj warto wspomnieć, że Bratek dzięki zwycięstwu nad Piątkiem w stosunku 3:6, 4:6, 14:12, 6:2, 6:4 zakwalifikował się do półfinału. W spotkaniu z Piątkiem w trzecim secie przy stanie 8:8 na prośbę Bratka przerwano mecz z powodu ciemności.

Gra podwójna mężczyzn dała w półfinałach następujące wyniki: para Olejniszyn—Tłoczyński po zażartej i ładnej walce pokonała parę Bratek—Kończak, zwyciężając 6:2, 5:7, 6:1, 5:7, 6:3. Przy czym w ostatnim secie przy stanie 0:3 Olejniszyn i Tłoczyński wygrali 6 gemów pod rząd.

Druga grupa finalistów to Hebda i Skonecki, którzy łatwo wygrali z Chytrowskim i Niestrojem 6:0, 6:4, 7:5.

W rozgrywkach juniorów do finału weszli Kudliński (Legia), zwyciężając Wojcickiego (Cracovia) 6:1, 6:0 oraz Radzio (Legia) po zwycięstwie nad Celińskim (Legia) 6:3, 6:2.

W grze pojedynczej pań do gry finałowej zakwalifikowały się: Popławska zwyciężając Jaśkowiakównę 6:4, 8:6 oraz Rudowska po zwycięstwie nad Wiewiórkowską 6:0, 6:0.

W niedzielę zakończył się turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Ostatni dzień rozgrywek minął bez niespodzianek, to jest zwycięstwem faworytów.

Finał gry pojedynczej męskiej wygrał Skonecki bijąc Hebdę 7:5, 6:0, 8:6.

Mistrzostwo w grze pojedynczej kobiet zdobyła Rudowska zwyciężając w spotkaniu finałowym Popławską 6:4, 5:7, 6:3.

W grze podwójnej mężczyzn tytuł mistrzowski przypadł w udziale parze Hebda-Skonecki, która po mało ciekawej grze pokonała łatwo Olejniszyna i Tłoczyńskiego.

W finale gry mieszanej para Popławska-Hebda odniosła zwycięstwo nad parą Skonecki-Rudowska 6:4, 6:0.

Mistrzostwo juniorów zdobył Kudliński (Legia) dzięki zwycięstwu w finale nad swym kolegą klubowym Radziem w stosunku 4:6, 6:3, 6:3.

Turniej pocieszenia wygrał Chytrowski zwyciężając Horaina 6:2, 6:4, 6:3. (i)

Po mistrzostwach Ligi Waterpolowej

W sobotę zakończone zostały 3-dniowe mistrzostwa Ligi Waterpolowej. Wyniki jakie uzyskano w sobotę wieczorem podaliśmy w numerze wczorajszym naszego pisma.

Jak wiemy dwa mecze: KSZO — Cracovia i Polonia — Pogoń zakończyły się wynikami nierozstrzygniętymi. W pierwszym wypadku były mistrz Polski KSZO, mimo że pod koniec spotkania Cracovia grała tylko w piątkę, nie potrafił wyzyskać swej przewagi i strzelić bramki.

W drugim spotkaniu katowicka Pogoń odebrała Polonii jeden punkt, co jednak nie miało znaczenia, gdyż Polonia i tak zajęła pierwsze miejsce w tabeli. Przyczyną remisu (2:2) były fatalnie puszczone bramki przez reprezentanta Polski — Zakrzewskiego.

W trzecim spotkaniu San pokonany został przez Elektryczność w stosunku 2:5. Drużyna warszawska zasilona Gumowskim zagrała bardzo dobrze, rozstrzygając mecz na swoją korzyść.

Zdaniem naszym przeprowadzanie mistrzostw Ligi Waterpolowej w krótkim czasie (trzech dni), co zmuszało graczy poszczególnych drużyn do rozgrywania dziennie dwu spotkań, wpłynęło bardzo na zmęczenie zawodników, a tym samym na obniżenie poziomu w meczach rozgrywanych pod koniec turnieju.

Końcowa tabela I kolejki rozgrywek Ligi Waterpolowej przedstawia się następująco (każda z drużyn po 5 gier):

	pkt.	strz. bram.
1. Polonia (Bytom)	9	15:4
2. Cracovia (Kraków)	6	7:7
3. KSZO (Ostrowice)	5	13:12
4. Elektryczność (W-wa)	4	1,3:9
5. Pogoń (Katowice)	4	6:8
6. RKS San (Poznań)	2	9:23

(f)

Znani nam waterpoliści

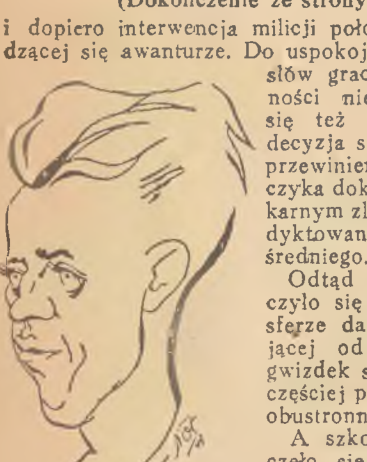


Karpiński (Elektryczność) Zakrzewski (Polonia — Bytom) Klerysz II (KSZO)

Warta ŁKS 4:3 (2:0)

(Dokończenie ze strony 1)

i dopiero interwencja milicji położyła kres rodzącej się awanturze. Do uspokojenia się umysłów graczy i publiczności nie przyczyniła się niezrozumiała decyzja sędziego, który przewinienie Włodarczyka dokonane na polu karnym zlikwidował podyktowaniem rzutu pośredniego.



Czapczyk
środkowy napastnik Warty

Odtąd spotkanie toczyło się już w atmosferze daleko odbiegającej od normalnej i gwizdek sędziego coraz częściej przerywał ostrą obustronnie grę.

A szkoda, gdyż zaczęło się bardzo obiecująco. Po serdecznym powitaniu gości i przemówieniach dokonano wręczenia upominku jubilatowi Warty Lisowi, który w barwach swego klubu rozgrywał wczoraj 200 mecz. Również pierwsze 45 minut meczu nie nasunęły asumptu do smutnych przewidywań późniejszych incydentów.

Arbiter p. Nowakowski z trudnego, po przerwie, obowiązku wywiązał się bardzo dobrze.

Z przebiegu gry

notujemy:

Okres pierwszych 10 minut gry należy całkowicie do gości, którym kilkakrotnie udaje się poważnie zatrudnić Krystkowiaka. Tymczasem pierwsza w tym meczu akcja napadu poznańskiego przynosi mu od razu sukces w postaci bramki strzelonej przez Smólskiego w 11 minucie. Gierak w 10 minut później podwyższa wynik do 2:0. Nic nie zwiastuje niekorzystnej dla Warty zmiany wyniku. Tymczasem goście ruszają po przerwie do generalnego ataku, którego rezultatem są bramki w 13 i 17 minucie obie strzelone przez Łącza. Mimo przewagi, zieloni nie potrafią odzyskać prowadzenia, a w międzyczasie zdobywa je ŁKS, uzyskując bramkę przez Hoggendorfa w 31 min.

Dopiero rzut karny za ordynarny faul Włodarczyka na przeciwniku bez piłki przynosi ze strzału Kaczmarka wyrównanie w 31 minucie, a w 8 minut po tym zwycięską bramkę Smólskiego z rogu bitego przez Czapczyka.

Widzów ponad 12 000. L. S.

Czołowi gracze drużyny ŁKS'u



Łącz Boran Czyżewski Hogendorf

Tagoroczne Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski

(Dokończenie ze strony 1)

100 m.: 1. Jaraczewski (AZS Łódź) 11,1 sek.; 2. Rutkowski (AZS Poznań) 11,2 sek.; 3. Buhl (HKS Bydgoszcz) 11,2 sek.

400 m: 1. Buhl 51,4 sek.; 2. Piaskowy 51,4 sek.; 3. Puzio 53 sek.

10 000 m: 1. Kielas (Zryw Wybrzeże) 33,26 min.; 2. Płotkowiak (Drukarz Poznań) 33,51,6 min.; 3. Więcek (Wisła) 34,02 min.

Rzut dyskiem: 1. Łomowski (Lechia Gdańsk) 43,48 m; 2. Gierutto (Syrena) 40,91 m; 3. Kuźmicki 39,82 m.

Skok wzwyż: 1. Zwoliński (Syrena) 1,75 m; 2. Gierutto (Syrena) 1,75 m; 3. Kuźmicki (DKS) 1,70 m.

Po pierwszym dniu zawodów, w których bierze ogółem udział dwustu ośmiu zawodników w punktacji (bez skoków wzwyż) prowadzi Wisła 31 pkt. przed Syreną 27 pkt, Lechią 26 pkt. i HKS 24 pkt.

Drugi dzień mistrzostw

W drugim dniu uzyskano następujące wyniki:

200 m — 1. Jaraczewski 23 s., 2. Buhl 23.3 s., 3. Białkowski 23.4 s.

800 m — 1. Nowak 2;01.3 m., 2. Wideł 2;01.5 m., 3. Widerski 2;02.2 m., Staniszewski przybył na 5 miejscu.

5000 m — 1. Kielas 15;54.4 m., 2. Wierkiewicz 15;55.5 m., 3. Kwapień 15;59.7 m., Dzwonkowski nie odegrał specjalnej roli w biegu.

400 pł. — 1. Puzio 58.1 s., 2. Maciaszczyk 62.2 s., 3. Błaszyński 63.6 s.

4×100 m — 1. HKS Bydg. 45 s., 2. Zgoda 46.7 s., 3. Cracovia 46.8

4×400 m — 1. Cracovia 3;36 m., 2. HKS Bydg. 3;39.4 m, 3. Zgoda 3;42.5.

Tyczka — 1. Morończyk 3,60 m, 2. Małecki 3,50 m, 3. Szendzielorz 3,40 m.

Trójskok — 1. Kuźmicki 13.34 m, 2. Skawina 13.08 m, 3. Pawłowski 12.76 m.

Oszczep — 1. Gieruto 53.13 m, 2. Różewski 52.05, 3. Szendzielorz 52 m.

Młot — 1. Kocot 42.63 m, 2. Masłowski 42.48 m, 3. Więckowski 41.44 m.

W ogólnej punktacji drużynowej zwyciężył HKS Bydgoszcz przed Cracovią i Syreną.

HCP — Polonia (Bydgoszcz) 1:1

(Dokończenie ze strony 1)

atak patałaszył wszystkie zagrania. Obrona, aczkolwiek grała ofiarnie, popełniała dużo błędów taktycznych. Sobalak trochę niepewny w wybiegach.

Polonia przedstawiała jako zespół prawie taki sam obraz jak gospodarze. Plusem drużyny była bojowość, większa szybkość i lepsze krycie przeciwników. Drużyna bydgoska gra bez specjalnego stylu — tak jak się da, przemyślanych akcyj widziało się mało. Skuteczność ataku — prawie żadna.

U gości wyróżnić należy Owczarzaka w obronie o silnym wykopie i energicznego w akcjach oraz bramkarza Kruka, który mimo niepokaźnego wzrostu wyłapywał wszystkie piłki, wykazując dużą orientację i szybkość.

W pierwszej połowie gry drużyna fabryczna miała od 15 minuty wyraźną przewagę w polu. Wszelkie zagrania pomocy gracze ataku pudłują fatalnie, przestrzeliwując nawet z najbliższej odległości. Według przebiegu gry gospodarze winni byli już do przerwy prowadzić z różnicą 3—4 bramek.

Po przerwie Polonia uzyskuje już w 3 min. bramkę ze strzału Paluchy, który wykorzystał nieporozumienia obrony gospodarzy.

Następnie gospodarze obejmują inicjatywę w grze i zdobywają wyraźną przewagę. Goście ograniczają się do wypadków, chwilami dość groźnych, ale w sumie nieskutecznych.

Widownia czeka na wyrównującą bramkę, ale atak HCP gra tak beznadziejnie, że wywołuje to salwy śmiechu i częste gwizdy na widowni.

W 30 min. obrońca gości robi rękę na polu karnym. Podyktowaną „jedenastkę" zamienia Niemir na wyrównującą bramkę. Widownia przez pewną chwilę nie dowierza, że gospodarzom udał się taki „wyczyn", aby zmusić bramkarza gości do kapitulacji.

Atak „Cegielskiego" ma jeszcze kilkakrotnie okazję na strzelanie bramki, jednak gracze są solidarni i nie wyrządzają krzywdy drużynie bydgoskiej, która wywozi z Poznania jeden punkt. O przewadze „Cegielskiego" świadczy stosunek rogów 10:3.



Jeden z niewielu momentów pod bramką Polonii, kiedy bramkarz zmuszony był do poważniejszej interwencji

Około 3000 widzów cierpliwie i z litością oglądało ten niesamowity mecz „mistrzów" okręgów pomorskiego i poznańskiego. Zawody prowadził znany sędzia bokserski p. Stępień z Łodzi. Szkoda, że nie przysługiwało mu prawo dyskwalifikacji drużyn za te męki — jakie przeżywała Bogu ducha winna, widownia. (ol)

ERYK WILK (VIII)

Wielka droga Louisa

Mecz miał rozpocząć się o godz. 2 w nocy według czasu europejskiego. Ale już od godziny 21 program Deutschlandsendera, który transmitował przebieg spotkania, był poświęcony wyłącznie temu wydarzeniu. „Schmelings Weltmeisterkampfabend" pisały gazety niemieckie, zapowiadając tę audycję. Była ona opracowana rzeczywiście starannie, pomysłowo i niezwykle ciekawie. W długim łańcuchu, wiązanym dobrą muzyką (Wagner, Chopin, Liszt, Schubert, Rossini) przesuwały się przed mikrofonem największe gwiazdy pięściarstwa niemieckiego (Breitenstraetter, Wagner, Samson-Koerner, Domgoergen, Diener, Neusel, Nispel — niegdyś trener bokserów polskich), dając w pogawędkach i wywiadach przegląd historii boksu światowego. Wszystko było jednak nastawione na dokładne naszkicowanie sylwetki Schmelinga i na podkreślenie historycznego znaczenia oczekującej go chwili. Słowo „Weltmeister" było mottem i brzmiało mocno, prawie pewnie. W pewnym momencie podano do wiadomości, że na zaproszenie Goebelsa Anny Ondra, żona Maxa będzie słuchać transmisji w mieszkaniu ministra i, że jeden z adiutantów „fuehrera" czuwa przy głośniku, by „wodza" przywołać do aparatu w chwili rozpoczęcia walki.

— Znamy naszego Maxa i wiemy, że zdaje sobie sprawę z ogromu tego zaszczytu i, że nie zawiedzie „fuehrera" — dodał wtedy speaker.

Krótko przed drugą w nocy połowa Niemiec (bo podobno 35 milionów ludzi słuchało transmisji) wstrzymała na chwilę oddech, z głośników padło bowiem dawno oczekiwane zdanie:

— Łączymy się z New Yorkiem.

Po chwili w głośniku zahuczało, a potem odezwał się wysłannik radia niemieckiego, transmitujący audycję z New Yorku. Warunki atmosferyczne nie były nadzwyczajne, głos słabł więc, to znowu wzmagał się, by potem zginąć na moment w szumie i łoskocie jakby fal wzburzonego oceanu. Wszystko to brzmiało ponuro, prawie złowrogo.

Speaker opisał krótko wygląd areny, mieszczącej ponad 100 000 widzów, nakreślił charakter spotkania, wreszcie powiedział, że na ringu odbywa się jako ostatni z przedmeczów finał w wadze ciężkiej słynnego turnieju o „złote rękawice", w którym bokser polskiego pochodzenia (nazwisko uszło mi niestety z pamięci) i zwycięzca w tym finale wywołał zachwyt najwybredniejszych fachowców. Polskie pisma sportowe, do których zwróciłem się z prośbą o zasięgnięcie informacji o tym pięściarzu, nie dały odpowiedzi. Jedynie znany i wysoko wtedy stojący budapeszteński „Nemzetti-Sport" umieścił później notatkę o tym polskim pięściarzu, upatrując w nim przyszłego pogromcę Louisa. Nie doszło jednak do tego. Kto wie, czy młody chłopak nie wpadł również w łapy hien sportowych i nie skończył tak, jak pamiętny zwycięzca Joe Louisa Nowik? Wróćmy jednak do głośnika, bo za chwilę rozlegnie się gong.

Pierwszy na ring wszedł Schmeling. Był podobno spokojny, chociaż żywy, a nawet uśmiechnięty. Potem zjawił się Louis. Czarny tłum, który stanowił połowę widowni, powitał go z niezwykle serdecznym, z iście murzyńskim, wprost szaleńczym entuzjazmem. W tym orkanie chrapliwych okrzyków i pisków była nie tylko radość, wywołana ukazaniem się umiłowanego bohatera, ale i głęboka, żywiołowo okazana wdzięczność za wierność, której Joe dotrzymał swej rasie. Na dwie godziny przed meczem bowiem wziął ślub. Ale nie z białą divą filmową, jak nakazywał zwyczaj amerykański i wymagał honor prawie każdego mistrza świata bez względu na barwę skóry, lecz z skromną, czarną dziewczyną z Harleemu Z tą, od której otrzymał tę już legendarną pyjamę z błękitnego jedwabiu, którą okryty wchodził zawsze i również dziś wszedł na ring.

Speaker niemiecki powiedział wtedy z trochę teatralną uroczystością w tonie:

— Dżentelmen Max składa w tej chwili Louisowi z tej racji serdeczne gratulacje.

I dodał po chwili:

— Miejmy nadzieję, że Joe dziś jeszcze będzie miał możność zrewanżowania się, chociaż z innego powodu.

W chwilę później nastąpiła tradycyjna, przed każdą walką o tytuł, prezentacja byłych i ówczesnych mistrzów świata innych kategoryj. Największy entuzjazm wywołało oczywiście ukazanie się nigdy niezapomnianego Dempseya.

Witając się z Louisem miał słynny „Lew z Toledo" podobno powiedzieć:

— Pierwszy raz postawiłem na Maxa, musiałeś więc przegrać. Tym razem, by być sprawiedliwym, postawiłem na ciebie. Myślę, że nie zrujnujesz mnie, wiesz przecież, że jestem biedakiem.

— Więc potrój stawkę, a będziesz mógł dziś jeszcze, nawet już za pięć minut wykupić Chryslera — również podobno odpowiedział czarny bombardier, ściskając mu rękę z rzadkim na jego twarzy uśmiechem.

W kilka minut później rozległ się gong. Speaker niemiecki powiedział coś, nagle krzyknął rozpaczliwie:

— Max, steh auf! Max, steh auf! Max, wstawaj!

Potem zahuczało w głośniku, zabulgotało, a gdy fala znowu wróciła, słychać było dyszący, straszliwą boleścią drgający głos niemieckiego speakera:

— Hallo, Deutschland, niestety... niestety... der Kampf ist aus... alles ist aus... Max leży na ziemi... wije się z bólu... chce wstać, ale Mac Mahon rzucił ręcznik... o Gott... o Gott... wszystko skończyło się... alles ist aus... Louis zaskoczył Maxa wściekłym atakiem i ciężkimi seriami z obu rąk... Max skontrował dwukrotnie i zatrząsł Murzynem, ale czarny bombardier nie ustąpił... niesamowita siła drgała w tych piorunujących strzałach... trudno, nadzieje nasze minęły. Max przegrał przez poddanie w pierwszej rundzie... Sędzi w tej chwili w rogu Mac Mahon wezwał lekarza.

Tak, wielki sen skończył się błyskawicznie.

Walka trwała... 69 sekund!

C. d. n.

Lekkoatletki polskie w roku przedolimpijskim

Pomijając ubiegłoroczne wyniki Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej, nie biorących w br. czynnego udziału w sporcie, należy z radością skonstatować, że polska lekkoatletyka kobieca znajduje się na najlepszej drodze do odzyskania poziomu przedwojennego. Najbardziej pocieszającym objawem jest tutaj przede wszystkim świetnie zapowiadający się i dość liczny młodziutki narybek.

Do końca tegorocznego sezonu pozostały jeszcze prawie cztery pełne miesiące, a już niemal we wszystkich konkurencjach panie nasze zeszły poniżej zeszłorocznych wyników, względnie zbliżyły się do nich tuż, tuż (nie biorąc naturalnie pod uwagę rezultatów Walasiewiczówny)., a przecież miały one, jak dotąd, zaledwie dwie poważniejsze imprezy: mecz z Czeszkami i mistrzostwa Polski. Żadna z nich nie wypowiedziała się więc jeszcze ostatecznie z obecnych swych możliwości, co gwarantuje dalsze, poważne zaawansowanie rezultatów.

Moderówna i Hejducka, Mitanowa i Nowakowa, dalej — Słomczewska. Wasilewska, Sinoradzka, Dobrzańska, Głażewska, Stachowiczówna, Borowiec, Wiśniewska czy Cieślewiczówna lub Gorzkowska, nie wymieniając mistrzyni Wajs-Grętkiewiczowej — to już niemal murowane kandydatki olimpijskie. Igrzyska Olimpijskie nęcą — przyczynią się też z pewnością do wzmożenia intensywności pracy nad sobą naszych zawodniczek, ale to nie wszystko... PZLA powinien już dzisiaj pomyśleć o zapewnieniu im także w okresie zimowym możliwości odpowiedniego treningu dla utrzymania kondycji i udoskonalenia techniki, wiosną zaś np. zorganizować szereg imprez eliminacyjnych w stopniowo dobieranej silniejszej konkurencji międzynarodowej dla doprowadzenia do szczytowej formy na okres samej Olimpiady.

Polki umieją walczyć — przekonały nas o tym na meczu z Czeszkami i bądźmy przekonani, że nie zawiodą nas i w Londynie. Tradycje Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej czy Konopackiej, mają prawo domagać się tego, a wyżej wymienione powinny dołożyć do tego cały swój zasób wiedzy i doświadczenia.

Na pytanie, jakich wyników oczekiwać możemy od naszych lekkoatletek do końca bieżącego sezonu? — odpowiedzielibyśmy: 60 m — 7.6 s. (wynik ten uzyskała w roku 1946 Mitanowa), 100 m — 12.4 s., 200 m — 25.8 s., 800 m — 2.24 min., 80 pł. — 12.4 s., 4×100 m — 50.4 s. (reprezentacja), skok w dal — 5.30 m, skok wzwyż — 1.50 m, kula — 11.80 m, dysk — 40 m oraz oszczep — 39 m.

Pływackie mistrzostwa Okręgu

Tegoroczne mistrzostwa pływackie okręgu, rozegrane w trzech oddzielnych klasach, stały pod znakiem rywalizacji Warty z RKS Sanem. Zwycięsko z tej batalii, wyszła tym razem Warta. Na trzecim miejscu uplasował się Cegielski, na ostatnim krotoszyńska Astra.

Poziom czołowych wyników, w stosunku do roku poprzedniego, nie wykazał specjalnej poprawy, w niektórych konkurencjach nawet obniżył się. Wzrosła natomiast liczbowa obsada mistrzostw, szczególnie klas niższych, w których też szereg zawodników i zawodniczek osiągnęło klasę wyższą.

Na wyróżnienie zasłużyli wśród mężczyzn: Taedling, Ratajczak Br. i Cichoński (Warta) oraz Jarecki (HCP) z klasy I, Durski, Boruszak (Warta), Jakubiak (San) oraz Wiśniewski (HCP) z klasy II, Hoff, Gruchot, Fijak (San), Chmielewski (Warta) oraz Nowak (HCP) z klasy III, wśród pań natomiast w klasie I — Miklasówna (San), Szelągowiczówna (HCP), Janasikówna (Warta) i Janasówna (Astra), w kl. II — Nowakówna i Budzińska (HCP) oraz w kl. III — Cichońska (Warta) i Żurkówna (San). Jedyną bodaj niespodzianką mistrzostw była przegrana Jareckiego na 100 m klasycznym z Cichońskim.

Organizacja mistrzostw, spoczywająca w rękach prezesa POZP mgra Sroki, wiceprezesa sportowego p. Jasińskiego oraz kpt. sportowego p. Sikory Witolda — bez zarzutu.

Do rozegrania, obok piłki wodnej, pozostały jeszcze dwie konkurencje w dwóch ostatnich klasach: 400 i 1500 m stylem dowolnym.

Poznań dzierży prym w modelarstwie lotniczym

Ośrodek szybownictwa w Kobylnicy był widownią parodniowych rozgrywek o palmę pierwszeństwa dla młodych modelarzy z całej Polski.

Szeroka przestrzeń lotniska gościła tym razem małe, lilipucie (choć co do tego ostatniego słowa można by mieć duże zastrzeżenia) samoloty i szybowce najrozmaitszych typów. Niespokojne oczy instruktorów biegły od stolików sędziowskich w niebo badając pogodę. Przyznać trzeba, że poza przelotnymi chmurami i krótkotrwałą groźbą deszczu — przestworza spisały się dobrze. W ciągu dwóch dni odbyły się liczne loty z silniczkami, na gumie, modeli wodnosamolotów, modeli specjalnych, szybowców bezogonowych, przy czym „startowali": juniorzy amatorzy i instruktorzy.

Obserwator nie biorący udziału w zawodach, lecz tylko patrzący — po pewnym czasie staje się również uczestnikiem emocji młodych pilotów — konstruktorów.

Oto np. start piękn. modelu kadłubowego z silnikiem spalinowym z platformy. Wszystko jak w dużym samolocie. Zgrabny, lśniący w słońcu ptak powietrzny czeka na znak startowy. „Pilot" zapuszcza śmigło (nie obywa się przy tym bez wypadków, co prawda niegroźnych, np. puszczona w ruch ręką grzmotnie „z lekka" w palce. Ale rozogniony właściciel nie czuje bólu). Warkot motoru zupełnie przypomina motocyklowe „setki". I oto po chwili model wybiega z blachy ponad łąkę lotniska — i „idzie" w górę, wśrubowując się ostrym śmigłem w powietrze. Wszystkie głowy idą za nim, śledząc pilnie najdrobniejszy szczegół lotu. Oho — zaczyna „akrobacje"... Robi niespodzianki konstruktorowi, Pętla-lot na plecach. Zupełnie jakby rzeczywisty mały pilot siedział w kabinie. W pewnym momencie silnik przestaje działać — i maszyna wykorzystując prądy powietrzne — szybuje. Stoppery w pogotowiu. Sędziowie muszą uchwycić dokładnie moment lądowania... Dla laika i obserwatora moc emocji. Samolot podchodzi do lądowania. Dwóch fotografów pędem biegnie na miejsce, gdzie zetknie się z ziemią: „Kraksa, panowie, kraksa — będzie ciekawe zdjęcie". Rzeczywiście samolot uderzył zbyt ostro przodem kadłuba w ziemię i „rozłożył się" na 2 części. Zdarza się i to.

W zawodach biorą udział i bardzo młodzi i starsi (instruktorzy). Ba, jest nawet zasłużony stary modelarz reemigrant z Francji — Degler.

Jego model kadłubowy z silnikiem spalinowym jest najładniejszy, a jak precyzyjnie wykonany. W czasie lotu zniknął z pola widzenia i dopiero długie poszukiwania samochodem i samolotem odnalazły go w sitowiu stawu.

Nic dziwnego, że za swój piękny model Degler otrzymał nagrodę Dyrekcji Naczelnej Ligi Lotniczej.

Jak już nam wiadomo zespołową nagrodę (przechodnią) otrzymał Poznań za 30 pkt. — piękną figurę lotnika.

Indywidualną za najlepszy wyczyn — instruktor Jan Bury (Poznań) ufundowaną przez Elektrownię Warszawską.

Poznań swe najlepsze wyniki zawdzięcza modelom wodnosamolotów i kadłubowców z napędem gumowym (Wodniczak), modelom specjalnym (Control), szybowcom bezogonowym (gdzie p. Bury osiągnął czas przelotu 2 min. 24 sek.) i motorkowym.

Sport modelarski ma u nas dużą przyszłość przed sobą, bo wyników takich, jak nasze nie powstydziłaby się zagranica. A może dane nam będzie zmierzyć się z nią już w niedługim czasie?

St. S.

Wierkiewicz
startuje w biegu ulicznym KSMM

Przypominamy, że z dniem 15 lipca upływa termin zgłoszeń do biegu ulicznego, który odbędzie się **we wtorek**, dnia 22 bm. (święto Odrodzenia Państwa Polskiego) o godz. 12 — organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w ramach 10-lecia istnienia Oddziału.

Do biegu zgłosiło się ponad 30 zawodników z Wierkiewiczem, Płotkowiakiem i Kozerą na czele.

Zbiórka zawodników na godzinę przed rozpoczęciem biegu w salce parafialnej przy kościele Chrystusa Odkupiciela.

W biegu obowiązują przepisy Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje drh Wiatr Stefan, Poznań 14, ul. Powidzka 3.

Niezapomniane goale (II)

„Cudowny team" wiedeński zachwycał wtedy na wszystkich boiskach Europy. Faworytem spotkania Anglia—Austria była tu ostatnia. Zwłaszcza, że synowie Albionu nie mieli szczęścia do drużyn kontynentu. Może to wina ich i w sporcie widocznej splendid isolation. Do ostatniej chwili obecność Jamesa Drake na boisku stała pod znakiem zapytania. Wtajemniczeni twierdzili, że nieporozumienie między „milczącym piłkarzem" (tak zwano Drake'a) a bramkarzem Broomwichem przybrały taki obrót, że obaj koledzy klubowi postanowili nie grać.

Niezliczone tysiące widzów okalających boisko powitało Ustkę profesjonalistów angielskich burzą oklasków zwłaszcza, że Drake i Broomwich zgodnie stanęli obok siebie. Plotka rozwiała się, jak dym. A więc zobaczymy najlepszego piłkarza wszystkich czasów i boisk.

„James Drake gra" — poszło po trybunach. Ruszają spokojnie Anglicy. Drake rozdziela piłkę idealnymi podaniami. Dziecko musiałoby przy nim dobrze grać.

W 12 minucie „Wunderteam" prowadzi 1:0. Bramkę strzelił... kolanem „wirtuoz" Sindelar. Broomwich pokładał się ze śmiechu. Dosłownie nie mógł się utrzymać z nadmiaru komizmu sytuacji w jakiej bramka padła. Jeszcze nie przydarzyło mu się skapitulować przed strzałem z kolana.

Drake spokojnie pracuje. Sumiennie prowadzi całą drużynę, wystawia łączników. Piksowany i kryty jednym półobrotem strząsa z siebie sforę Austriaków, oswobodzony zaś ciągnie dosłownie własny atak na groźne przedpole bramki.

Druga połowa. Wynik bez zmian. Drake przebija się, mija obu obrońców i strzałem jak z katapulty wyrównuje. Po paru minutach z rogu pod bramką wiedeńską idzie pięknie dośrodkowany strzał. Drake bierze piłkę na głowę i „z tłumu" o, dziwo „murujących" wiedeńczyków pakuje piłkę bezapelacyjnie w lewy górny róg. 2:1.

Jeszcze w parę minut później wyciąga Austriak piłkę z siatki. James Drake piekielnym wprost strzałem z 30 metrów (!) strzela goala jakiego z pewnością już nie zobaczę. Dał więc ten cudowny piłkarz pokaz swoich możliwości i jak po tym meczu pisano „sam wygrał spotkanie Anglia—Austria". Sam pokazał „cudownemu team'owi" jego własny „austriacki kwadrans". Przyćmił ten piłkarz wszystkich dotąd widzianych. Jak blado wypadł wirtuoz piłki Sindeler, gracz, który zachwycał tłumy.

A na trybunie siedzieli czterej piłkarze włoscy z Piolą na czele. Wszak czekał ich mecz z Anglią. Parę tylko tygodni dzieliło ich od spotkania. Przyjechali, by podpatrzeć przeciwnika. Piola. Musi się znaleźć w tak godnym towarzystwie. Rasowy, pełen temperamentu piłkarz szedł jak czołg. Silny i wysoki rozbijał obronę dynamicznym „ciągiem". Nieco chaotyczny był sławny z niezwykłej pomysłowości w montowaniu akcji. Był poza tym mistrzem przebojów. Pełen wręcz chłopięcej pustoty i swawoli obtańcowywał graczy w piłkę, jakby przylepioną do nogi. Był nielubiany... przez bramkarzy. Bo i ich obtańcowywał. Nie udało mu się to tylko w Londynie. Zastępował go Drake. Piola nie mógł przez niego przejść.

Tymczasem do plejady wielkich piłkarzy wchodzi fenomen piłkarski, 17-letni Zeki, lewoskrzydłowy z Konstantynopola. Nad Bosforem pokazał się gracz niezwykły. Strzelał bramki... z rogu. Strzelał często murowane bramki z 40 metrów. Na meczu z Jugosławią w Zagrzebiu (remis 2:2). Zeki młodziutki i niepozorny strzelił obie bramki z nieprawdopodobnego kąta. W ciągu jednego roku — jak pisało o tym niemieckie pismo sportowe „Der Fussball" Zeki strzelił 96 goali. Postrach piłkarzy „woda w kolanie" wypędziła go z boiska po tylko 4 latach uprawianego sportu. Niezapomniane goale. Tak dużo ich. I kilku jeszcze jest graczy, o których wspomnę.

Lecz zanim do nich powrócę, wspomnieć muszę o bramce, jakiej w Polsce już nigdy potem nie widziałem. Była to bramka „warciarza" Danielaka na meczu w Warszawie przeciwko Legii. Rok — zdaje mi się 1935. Z 30 paru metrów wysłana bomba wepchnęła bramkarza do bramki. Nam się zdawało, jakby przez boisko przeszedł błyskawiczny prąd powietrza.

Bramka, jakiej nie powstydziłby się dr Iarosi, Brain, Winkler i ci, o których jeszcze napiszę.

Tad. H. Nowak

Wyścigi motocyklowe w Koninie

Motoklub Unia Poznań — Oddział w Koninie urządza w niedzielę 20 bm. drugi Wielki Raid Motocyklowy o mistrzostwo powiatu konińskiego na trasie Konin — Słupca — Kleczew — Ślesin — Sompolno — Koło — Turek — Rychwał — Staremiasto — Sławsk — Rumin — Konin — 188 km. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący komisji sportowej C. Słomczyński, Konin, ul. Armii Czerwonej 12, tel. 110.

Zgłoszenia w perwszym terminie do 14 bm., w drugim terminie do 19 bm.

LESZNO

W ostatnim czasie bardzo ożywioną działalność wykazuje nowopowstały Klub Sportowy „Ubezpieczeniowiec" Leszno. Do ostatnich sukcesów tego klubu zaliczamy mecze: KS Ubezpieczeniowiec — PKP T 06 Leszno 6:0, KS Ubezpieczeniowiec — PKP Parowozownia 2:0, KS Ubezpieczeniowiec — KS MEFAZA 6:0.

KOMUNIKATY

Sekcja tenisowa K. S. „Warta" zawiadamia wszystkich swych członków i sympatyków, że treningi rozpoczynają się dnia 16 bm. Zebranie informacyjne odbędzie się w dniu 16 bm. o godz. 18 w lokalu klubowym przy ul. Rolnej 35.

Wielkopolska i Ziemie Zachodnie

Pleszew w perspektywie jednego tygodnia

Ubiegły tydzień w Pleszewie zaznaczył się ciekawymi pokazami. Bezpośrednim tego przejawem były liczne imprezy świadczące, iż miasto i społeczeństwo miejscowe dąży konsekwentnie, by zająć przodujące stanowisko i być przykładem niestrudzonej woli w pracy na drodze do reaktywowania powiatu.

Ograniczymy się do najważniejszych osiągnięć.

Takimi były pokaz pracy uczennic prywatnej szkoły szycia bielizny i odzieży prowadzonej przez Zgromadzenie SS. Służebniczek w Pleszewie, o czym już referowaliśmy. Dalej sprawdzianem rozwoju umysłowego naszej młodzieży były ostatnie lekcje pokazowe w miejscowych Gimnazjum i Liceum im. St. Staszyca oraz w szkołach powszechnych. Przed zaproszonymi delegatami partyj politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych i rodzicami odbyły się lekcje pokazowe. Takie lekcje pokazowe jak o Polsce współczesnej w klasach I. licealnej jak i w klasie 7 powszechnej żeńskiej wykazały, iż biednie mit o niemożliwościach powojennych. A lekcje geografii, matematyki, polskiego w różnych klasach gimnazjum i liceum oraz szkołach powszechnych stały na wysokim poziomie. Fakt wielce znamienny i przy tym radosny. Zasługą to takich pedagogów jak Dyrektor Gimnazjum i Liceum Dohnal, oraz szkół powszechnych pp. Beretówna i Bator.

— W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie członków Spółdzielni Spożywców „Robotnik" w Pleszewie. Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono dotychczasowemu zarządowi wotum nieufności. Najbliższe nadzwyczajne zgromadzenie dokona wyboru nowych władz.

Dalszą atrakcją była czterodniowa wystawa „pokaz koni, trzody chlewnej i drobiu" pierwsza po wojnie w powiecie a nawet w województwie poznańskim — urządzona przez Związek Hodowców koni w Pleszewie i okolicy. Urządzenie już obecnie takiego pokazu to śmiały wyczyn w powiecie zniszczonym wojną. Brak tylko należytej organizacji ze strony kierowników wystawy i czynnika propagandowego nie dał społeczeństwu tych korzyści, jakich należało się spodziewać z wystawy. Może organizatorzy w przyszłości nad tym się zastanowią. (Z. K.)

80-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Środzie

Ochotnicza Straż Pożarna w Środzie obchodziła w dniach 5 i 6 bm. 80-lecie swego istnienia, połączone ze zjazdem powiatowym O. S. P. Już w sobotę, dnia 5 bm. strażacy gorączkowo przygotowywali się do urządzenia obchodu, a wieczorem tegoż dnia przeszedł ulicami miasta wspaniały capstrzyk.

W niedzielę o godz. 6 pobudka zwiastowała wszystkim otwarcie zjazdu. Po przywitaniu gości na dworcu kolejowym nastąpiła zbiórka oraz wymarsz na Stary Rynek, gdzie odbyły się ćwiczenia pokazowe, a po nich nabożeństwo w tutejszej Kolegiacie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, a następnie akademia w Domu Społecznym, podczas której sekretarz Hipolit Paul zdał sprawozdanie z 80-letniej działalności Stowarzyszenia.

Poza tym wręczono dyplomy za długoletnie członkostwo.

Z okazji jubileuszu składali życzenia dalszej owocnej pracy prezesi Kół, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej p. Skiba, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, powiatowy komendant pożarnictwa, p. Jankiewicz w imieniu rzemiosła średzkiego i p. Wojciechowski w imieniu PPR.

Telegramy, które w dość dużej ilości napłynęły, odczytał p. Hipolit Paul. Wbijaniem gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru zakończono tę wspaniałą uroczystość regionalną.

Należy zaznaczyć, iż z okazji 80-lecia istnienia Straży Pożarnej ukazał się dobrze zredagowany „Pamiętnik" ze wspomnieniami oraz fotografiami z życia Stowarzyszenia. Autorami tego „Pamiętnika" są pp. Hipolit Paul, T. Głowacki i Jan Janasiak. (fk)

Tysiączny akt nadania ziemi w powiecie czarnkowskim

— W dniu 30 czerwca zostało dokonane uroczyste wręczenie dokumentów nadania ziemi rolnikom, korzystającym z dobrodziejstw dekretu o reformie rolnej.

Przy parcelacji majątku Prusinowo został wydany 1000 akt nadania ziemi, który przypadł pierwszemu sekretarzowi tutejszego PPR p. Wyrembkowi Stanisławowi. Resztówka wraz z pięknym i dobrze pielęgnowanym ogrodnictwem, a także tereny umożliwiające szeroką eksploatację torfu, przyznane zostały Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Lubaszu.

Dotąd rozparcelowano w tutejszym powiecie 21 majątków, dając we władanie chłopom 6344 ha ziemi i wydając ogółem 1043 aktów nadania. (S)

Dostojny Syn ziemi czarnkowskiej
na wizytacji parafij nadnoteckich

— Od 18—29 czerwca przeprowadził w tutejszym powiecie kanoniczną wizytację dekanalną J. E. ks. Arcybiskup Dymek.

Po odwiedzeniu licznych parafii w zachodniej części powiatu, w dniu 27 czerwca liczne tłumy czarnkowskiego społeczeństwa witały Dostojnego Gościa w swym nadnoteckim grodzie.

Powitalny wierszyk zadeklamowała 7-letnia Dorotka Kurzawianka, wręczając Dostojnemu Gościowi wiązankę kwiatów.

W imieniu Miejskiej Rady Narodowej i całego społeczeństwa czarnkowskiego, pełne czci i oddania przemówienie powitalne złożył radny miasta p. Słogowski, po czym wśród pieśni „My chcemy Boga" wyruszono w procesji do Kolegiaty. Po wzniosłym i wzruszającym kazaniu, wygłoszonym przez proboszcza tutejszej parafii ks. kan. Thiela, przemówił do diecezjan J. E. ks. Arcybiskup, udzielając następnie tak zebranym, jak i nieobecnym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Tegoż dnia aż do wieczora przystępowały liczne rzesze wiernych do Sakramentu Bierzmowania.

Dnia następnego J. E. ks. Arcybiskup po odprawieniu mszy św. zwiedził tutejszy szpital, ochronkę, cmentarz oraz wizytował okoliczne wioski. W ostatnim dniu pobytu Dostojnika Kościoła, po odprawionej sumie, odbyła się uroczysta akademia. (S)

Po ślubie... samobójstwo

() 40-letni Dawid Fluss odebrał sobie życie w Świdnicy w niezwykle dramatycznych okolicznościach. Pełniąc służbę strażniczą w lokalu Powiatowego Komitetu Żydowskiego, zamknął się w pustym biurze Komitetu i strzelił sobie z pistoletu w usta, ponosząc śmierć na miejscu.

Zaznaczyć należy, że Fluss, który zaledwie na 8 dni przed popełnieniem samobójstwa wstąpił w związki małżeńskie, posiadał jedną rękę sparaliżowaną, a przy drugiej stracił cztery palce, na skutek nieszczęśliwego wypadku.

Bieżący tydzień — w teatrach poznańskich

Teatr Wielki: środa, 16 bm.: „Sprzedana narzeczona" — wesoła opera Smetany, arcydzieło czeskiej literatury operowej — liczne sceny baletowe z primaballeriną Barbarą Bittnerówną; czwartek, 17 bm.: „Aida"; piątek, 18 bm.: „Winobranie"; sobota, 19 bm.: „Sprzedana narzeczona"; niedziela, 20 bm.: „Aida"; poniedziałek, 21 bm. — teatr nieczynny. — Początek codziennie o godz. 19.

Teatr Polski: Do czwartku, 17 bm.: Łódzki Teatr Kameralny w tryskającej humorem amerykańskiej sztuce Williamsa pt. „Szklana menażeria". Początek o godz. 19. Od 18 bm. do 1 sierpnia — teatr nieczynny.

Teatr Nowy: Codziennie o godz. 19: „Szkarłatne róże". W niedziele o godz. 16 i 19.

Komedia Muzyczna: Przez cały tydzień, „Moja żona Penelopa". Początek o godz. 19 W niedzielę dwa przedstawienia, o godz. 16.30 i 19.30.

Uszczuplone kadry nauczycielskie
powiększa Państw. Liceum Pedagogiczne w Wągrowcu

— W pięknej okolicy pałuckiej, nad jeziorem Durowskim pracuje i rozwija się jeden z największych zakładów kształcenia nauczycieli w Okręgu Szkolnym Poznańskim — Państwowe Liceum Pedagogiczne w Wągrowcu.

Założony w 1903 r., przejęty w 1920 r. przez polskie władze szkolne, kształcił zakład, jako Państwowe Seminarium Nauczycielskie do roku 1936, a 1937—39 jako Liceum Pedagogiczne liczne szeregi młodych pedagogów.

W czasie okupacji doznało liceum poważnych zniszczeń polskiego dorobku, a działania wojenne w roku 1945 zrujnowały budynek.

W marcu 1945 podjęto pracę na nowo i dzięki wytrwałym wysiłkom dyrektora, prof. dra Józefa Bajerleina, oraz grona nauczycieli i uczniów udało się już 4 maja 1945 r. rozpocząć naukę.

Dziś, po dwu latach wznowionej działalności zakładu widać już poważne owoce pracy. W tym okresie opuściło szkołę 175 absolwentów ze świadectwami dojrzałości, aby rozpocząć pracę w szkolnictwie wzgl. studia wyższe. — Urządzono pracownię geograficzną, biologiczną, fizyczną i zajęć praktycznych, zaopatrzono internat w umeblowanie, wyremontowano budynki i łazienki szkolne oraz oczyszczono teren ze śladów wojny.

Biblioteka, spalona i rozproszona przez Niemców (około 10 000 tomów), osiągnęła obecnie stan 1800 tomów, wzrosły zapasy pomocy naukowych wykonanych przez młodzież. Większość tych prac zapełniła wystawę uczniowską, otwartą z końcem bież. roku szkolnego.

Organizacje uczniowskie, działające w ramach samorządu szkolnego, wprowadzają duże ożywienie do szkoły. Na czoło wybija się spółdzielnia uczniowska, która zamknęła obroty roczną sumą przekraczającą 2 miliony zł. Zespoły sportowe męskie i żeńskie zdobyły szereg pierwszych miejsc w zawodach miejscowych i międzyszkolnych. Oprócz kół samokształceniowych działa w szkole PCK, harcerstwo, Koło Młodzieży i ZWM.

Dzięki korzystnemu położeniu nad jeziorem rozwinęły się w szkole wszelkiego rodzaju sporty wodne. Zakład posiada dobrze urządzone własne łazienki i przystań żeglarską. Przy zakładzie istnieje również stacja limnologiczna, subsydiowana przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, kierowana przez dyrektora zakładu. Jest to obecnie jedyna tego rodzaju czynna placówka naukowa w Polsce. Pozostaje ona w łączności z Państw. Instytutem Hydrologiczno-Meteorologicznym i Uniw. Pozn. Liceum Pedagogiczne w Wągrowcu jest ośrodkiem wakacyjnych kursów, WF i Rej. Kom. Kształcenia czynnych niekwalifikowanych nauczycieli, tak, że praca trwa przez cały rok bez przerwy. (wł)

Odszczepieńcy przed sądem

Wolsztyn. Przed Sądem Okręgowym w Lesznie Wlkp. na sesji wyjazdowej w Wolsztynie odpowiadali za odstępstwo od narodowości polskiej Reimann Alojzy z Przedmieścia, Behnke Marian z Wolsztyna, Pilz Irena z Wolsztyna, Słomiński Jan z Wolsztyna oraz Kaczmarek Anna. Na marginesie zaznaczyć trzeba, że społeczeństwo wolsztyńskie, albo idzie na rękę odszczepieńcom, albo też rozmyślnie nie stawia konkretnych zarzutów. I tak o niektórych opowiada się bardzo dużo przed rozprawą i to brzydkich rzeczy, a gdy przychodzi sprawa do Sądu, obywatele wolsztyńscy nie podają tych konkretnych wiadomości a krytykują Sąd, który uwalnia dla braku podstaw potrzebnych do skazania. (trz)

Uratował chłopca od śmierci

— W Chodzieży nad jeziorem Strzeleckim w godzinach wieczornych kąpał się 16-letni chłopiec, nazwiskiem Wota. Wymieniony oderwał się w pewnej chwili od brzegu, a nie umiejąc pływać, począł tonąć.

Wypadek zauważył Meliński Józef, który w ubraniu wskoczył do wody i wyratował Wotę od niechybnej śmierci. (ko)

Postrzelony przez milicjanta

— W Szamocinie, pow. Chodzież, milicjant Gadziński wezwał Łukaszewicza J. na posterunek MO., celem spisania protokółu. Ponieważ Łukasiewicz stawiał czynny opór, zamierzając zabrać milicjantowi automat, tenże użył broni i postrzelił napastującego w lewą nogę poniżej kolana. Jak się okazało, Łukaszewicz był z Włocławka. Sprawę wyjaśni Wojewódzka Komenda M. O. (ko)

Wiadomości z Gubina

() **Tydzień Morza nad Nisą.** Uroczystości „Tygodnia Morza" rozpoczęły się w Gubinie tradycyjnymi „wiankami". Wieczorem dnia 23 czerwca nieomal całe społeczeństwo zebrało się nad Nisą za elektrownią, gdyż tam poziom wody jest najwyższy dzięki tamom elektrowni uruchomionej przez nas. W tym miejscu Nisa jest szeroka i potężna. Wzdłuż Nisy rozpalono ogniska, a na wodzie ukazały się wianki. Miejscowa orkiestra umilała wieczór piosenkami narodowymi.

W dniu 24 czerwca w ramach „Tygodnia Morza" odbył się na scenie letniej przy Domu Społecznym wieczór pieśni i inscenizacji pod kierownictwem kierownika Domu Społecznego. Wykonawcami byli pani Rucińska i pani Ptaszyńska (śpiew), koło świetliczan fabryki pończoch (chór i tańce), oraz młodzież skupiona w świetlicy Domu Społecznego (tańce i inscenizacje). Na tle postawionych na scenie baszt Chrobrego i zieleni całość wypadła imponująco. (wi)

() **Zakończenie roku szkolnego.** Społeczeństwo gubińskie zostało na zakończenie roku szkolnego zaproszone na lekcje pokazowe do wszystkich szkół w powiecie. Rodzice, przedstawiciele partyj i miejscowe władze miały możność przekonać się, że praca nauczycielska pomimo trudnych warunków materialnych była wielka i ofiarna. Kiedy dzieci w ostatnim dniu nauki otrzymywały świadectwa i popisywały się śpiewem, deklamacjami i tańcami rodzicom cisnęły się z radości łzy do oczu. (wi)

() **Pierwsza matura.** W czerwcu odbyła się pierwsza matura licealna w Miejskim Gimnazjum i Liceum w Gubinie nad Nisą. Fakt ten ma swoje znaczenie historyczne. Tu, gdzie Chrobry wbijał słupy graniczne została od razu po objęciu tych terenów przez władze nasze montowana szkoła średnia. W lutym 1946 r. wróg zza Nisy zdołał dobrze wyposażony gmach szkolny podpalić — wierząc, że zniszczy również zapał do pracy. Przy pomocy grona nauczycielskiego i młodzieży wyremontowano w ciągu 14 dni nowy budynek w odległości 150 m od Nisy. Praca wychowawcza ruszyła naprzód. W dniu 28 czerwca wręczono absolwentom świadectwa. Na uroczystość zaproszono miejscowe władze, przedstawicieli partyj politycznych, wojska i rodziców. Do zebranych przemówił dyrektor p. Mierzyński, podkreślając dorobek szkoły jak również ciężkie warunki pracy. Przemawiali również Ks. Proboszcz, Starosta Powiatowy, Inspektor Szkolny, Przewodniczący P. R. N., przedstawiciel Wojska. Mówcy podkreślili trud nauczycielstwa jaki został włożony nad kształtowaniem młodzieży oraz wielki zapał młodzieży do pracy. (wi)

KRONIKA OSTROWSKA

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna 9. Tel. 753.

Repertuar kin: Piast: — „Kryzys się skończył", Słońce: — „Serenada w dolinie słońca".

Dyżury lekarzy i aptek: Nocny 15 bm. dr Szewczyk, ul. Kaliska 26, 16 bm. dr Makowiec Tatiana, ul. Starokaliska 1. Do 21 bm. Nowa Apteka, ul. Kolejowa.

— **Z życia parafii.** W porze letniej obowiązuje następujący porządek nabożeństw w kościele parafialnym w niedziele i święta. Msze św. o godz.: 6.15, 7.00, 8.15, 9.30, 10.30 (suma z kazaniem) i 12.00. O godz. 14 chrzty i wywody. Godz. 15 nieszpory.

W dni powszednie msze św. o godz. 6.15, 7.30 i 8.30. Nabożeństwo do św. Antoniego i Matki Boskiej Częstochowskiej we wtorki wzgl. soboty o godz. 7.30.

W kościele filialnym w niedzielę i święta msza św. bez kazania o godz. 10 (głównie dla wojska i rodzin wojskowych).

— **Udana impreza.** W ub. niedzielę odbyła się urządzona staraniem Powiatowej Komendy ORMO wielka weuta, z której dochód przeznaczony został na cele oświaty w szeregach ORMO. Przez gremialne poparcie imprezy społeczeństwo nasze dało dowód, że docenia znaczenie podniesienia oświaty i docenia zasługi ORMO, za co Komenda Pow. ORMO serdecznie dziękuje.

Śmiertelne porażenie piorunem

W czasie ciężkiej burzy jaka przeszła ponad miejscowością Droszew w dniu 5 bm. został porażony piorunem p. Józef Biliński, ur. 12. III. 1877, zam. w Droszewie pow. Ostrów. Porażenie było śmiertelne. Taką samą śmiercią zginął pasący bydło chłopiec R. Ignasiak ze wsi Długa.

Katastrofa samochodowa

W dniu 8 bm. na szosie Ostrów—Kalisz uległ katastrofie samochód prowadzony przez p. Ercharda Fitasa z Wałbrzycha. Samochód wpadł na drzewo, przy czym kilka jadących nim osób odniosło poważniejsze obrażenia, na skutek czego musiano odstawić ich do szpitala w Kaliszu. MO. prowadzi dochodzenia celem sprawdzenia przyczyny katastrofy.

Konferencja kierowników punktów kolonijnych i obozów

— Stosownie do zarządzenia Kuratorium OSP Inspektorat Szkolny zorganizował w dniu 30 czerwca 1947 r. 1-dniową konferencję dla pracowników kolonij i obozów tut. terenu. Wzięli w niej udział wszyscy kierownicy punktów kolonijnych i część wychowawców. W myśl intencyj władz szkolnych miał to być kurs, obliczony na 72 godziny wykładów. Ze względu jednak na brak funduszów nie można było zdobyć referentów. Na konferencji, której przewodniczył Inspektor Szkolny p. Chmiel, omówiono: administrację, rachunkowość, sprawozdawczość na koloniach, dalej higienę i zdrowie na koloniach, organizację i urządzenie życia na koloniach, utrzymanie higieny osobistej i zespołowej, organizowanie wychowania fizycznego, gier, zabaw i wycieczek z zastosowaniem kąpieli wodnych. Referaty wygłosili: p. Feliks Głodek, mgr Kołodziejczak i kier szkoły p. Kupczyk. (ch)

KRONIKA GNIEŹNIEŃSKA

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrówki 1, Tel 19-22.

— **Dyżury lekarzy i aptek:** nocny 15 bm. dr Skibski, ul. 3 Maja 58. **Apteka Centralna**, ul. Chrobrego.

— **Repertuar kin: Apollo** — „Młodość Tomasza Edisona", **Polonia** — „Daleka droga".

— **Chór Farny.** Walne zebranie dziś 15 bm. o godz. 20 w sali Domu Katolickiego.

— **Dzień ubogich w parafii św. Michała** urządza Stow. Pań Miłosierdzia, w sobotę, 19 bm. W uroczystości wezmą udział wszystkie członkinie czynne i wspierające oraz ubodzy całej parafii. W piątek, 18 bm. o godz. 17 spowiedź, a w sobotę o godz. 8 uroczysta msza św. Po mszy św. śniadanie dla ubogich.

Dodatkowe wydawanie kart na sierpień

Referat Aprowizacji i Handlu w Gnieźnie podaje do wiadomości, że od dnia 14 do 26 bm. wydawane będą dodatkowo karty wymienne na mies. sierpień br. Karty żywnościowe wydawane będą od dnia 28 lipca br. do 5 sierpnia br. Uprawnieni do korzystania z kart winni je w wyżej podanym terminie odebrać. Jest to termin ostateczny.

Przydziały żywnościowe w lipcu

Referat Aprowizacji i Handlu przy Zarządzie Miejskim w Gnieźnie komunikuje, że w miesiącu lipcu br. przewiduje się na zaopatrzenie kartkowe nast. przydziały artykułów żywnościowych:

Chleb pszennorazowy: kat. I — 8,5 kg, kat. I rodz. — 4 kg.

Mąka pszenna: kat. I — 2 kg, kat. I rodz. — 1 kg.

Mięso: kat. I — 2 kg, kat. II — 1,5 kg, kat. III — 0,75 kg, kat. I rodz. — 1 kg, kat. II rodz. — 0,5 kg, dod. „C" — 0,5 kg.

Tłuszcz: kat. I — 1 kg, kat. II — 0,75 kg, kat I rodz. — 0,5 kg, dod. „M" — 0,25 kg na odc. 35.

Cukier: kat. I — 0,5 kg, kat. II — 0,4 kg, kat. I rodz. — 0,25 kg, dod. „M" — 0,25 kg, dod. „C" — 0,25.

Wyroby cukiernicze (marmolada lub biszkopty, kakao lub czekolada wzgl. cukierki: kat. „D" — 0,5 kg. kat. „D" — 0,1 kg na odc. 33, kat. „D" — 0,3 na odc. 33 (stosownie do wieku dziecka i wydanych kart).

Mleko świeże (dzieci do lat 3): kat. „D" — 7 l, kat. „M" — 7 l.

Czekolada (w zamian za mleko dla dzieci od 3—12 lat): kat. „D" — 0,2 kg. Mleko na artykuły zastępcze należy wydawać na zarejestrowane karty dod. „C" i „M", na dod. „D" i „M" RCA oraz na dod. „D" i „M" MK.